

CELINA CHRZANOWSKA

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, ulica Świętoduska, targ przy ulicy Świętoduskiej, zapachy

Targ przy ulicy Świętoduskiej

O, ruch przy ulicy Świętoduskiej to pamiętam aż za bardzo. Był bardzo duży ruch, dlatego, że tam był największy spożywczy bazar w śródmieściu, bo był jeszcze jeden gdzieś tam na Kalinowszczyźnie, gdzie chłopci furmankami sprzedawali swoje wyroby, mąkę, żywiec, czy coś, nigdy tam nie byłam, to nie wiem, natomiast tutaj to był sklep spożywczy, był cały ten ciąg narożny, ulica Nowa, ta ulica od Bramy Krakowskiej do Lubartowskiej. W każdym bądź razie ten trójkąt, od ratusza do Świętoduskiej, ten klin z tyłu to tylko kawałeczek zajmował PKS, tam było nie wiem ile tych PKS-ów, a resztę to zajmował targ. I tam tak klinem kawałek, tu bliżej jak stoi teraz pomnik getta, to właśnie były ryby, owoce, przetwory różne, a później tam dalej to były takie kramy z materiałami, z różnymi tam, co tam jeszcze było, ja to tylko pamiętam ten ojca kram z guzikami i nićmi, i drugi z materiałami, natomiast na dole to wiem, że były jatki, sprzedawali mięso, na górze to wiem, że masło, drób. Niewiele więcej tak pamiętam. To był taki gwar, że trudno było nawet porozmawiać, bo ja nieraz chodziłam i tam kuzynka sprzedawała w tym naszym kramie, czasem druga siostra mamy pomagały w sprzedaży, bo ojciec, jak mówię złatwiał inne sprawy i czym innym był zajęty, to czasami trudno było się porozumieć, to był taki gwar... Dla dziecka to było wszystko jakieś takie nie do ogarnięcia, że tak powiem, ale tak to myślę sobie, że nieraz to by człowiek chciał wrócić do tamtego gwaru, a przede wszystkim zapachy... Śledź to był śledź, to do tej pory pamiętam zapach śledzi jakie tam były. I te ryby, i te owoce, to wszystko miało inny po prostu zapach, to taka mieszanina była. Trudno to nazwać orientem, bo nie było takich tych zapachów orientalnych, ale to miało swoisty zapach, swoisty klimat. Trudno to przekazać po prostu...

Pamiętam fetor taki od tych koni, od tych odchodów końskich, od furmanek, od tego ścieku. To był straszny fetor, bo cuchnęło to wszystko, szczególnie latem... Mniej więcej dlatego, że jedna strona Świętoduskiej to ścieki płynęły normalnie w dół, natomiast konie stały w każdym prawie zajeździe, to to się mieszało, taka mieszanina była. Czy to było codziennie? Trudno mi odpowiedzieć, nie wiem, nie pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2006-06-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Maria Ołdakowska
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"